

Czesław Ślezak
Redakcja Liter. i Report.

223
Dnia 27.VII.1980 r.
Godz. 16.05 - 17.30

St.
K. P. M.

PODRÓŻE MIŁOŚCI

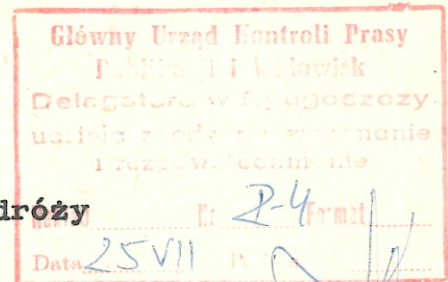
Miłość jest w wiecznej podróży
nie chce się zatrzymać
złota karoca
turkoce
wpadamy do niej w biegu
wpadamy w biegu
pozostaje westchnienie.

Zakochałeś się
zakochałaś się
gorący wiatr nie pozostanie
w twych ramionach
nie zatrzymasz go
usta wyrażają zdziwienie
że wiatr już za tobą.

Nie odwracają się
tam północ
chłodne zbocza gór
jeszcze wczoraj skąpane Słońcem
nie płacz
nie płosz miłości.

Czy złota karoca
przejedzie jeszcze?
kieruje się rozkładem gwiazd
na mapie samotności nocy.

- - -



PRZYSIĘGI

Składaliśmy przysięgi na wierność

na wieczność

na zawsze

tylko my

zatrzaśnięci w kaplicy zwierzeń

w płonącym blasku uczuć

świadkiem bezmiar krawędzi nocy

pod nami przepaść zaufania

dozgonna

i co?

dotrzymaliśmy słowa

wszystkich zaklęć

tylko miłość

uszła bocznymi drogami

bez nas.

- - - - -

MATKA SZYSZEK

Pak pak
nasionko obok matki
smukłej sosny do nieba
jak je przytuli
jak wyczuje
wysokie drzewo nie pochyli się nigdy
do dziecka.

Ruch Ziemi jest kołyską lasów
śpiewa po bezbrzeżach nieba
wichrem
piorunem
ulewą
rozczesuje włosy iglaste
grzebieniem Słońca.

Kiedy szyszka otwiera się
słysząc pukanie życia
mimo groźby ~~tych~~ maszyn
szalbierstwa chemii
pomimo ludzi.

Kiedy szyszka pęka
zaczyna się życie
kiedy serce pęka
zaczyna się śmierć.

MAŁY GŁOS

Kiedy poeta mówi
głos tonie w przepaściach obaw
szamoce się bezsilny
dławi
poszarpany niemocą
troską
zawraca.

Kiedy poeta pisze
rozrzucone słowa wracają do łask
w kamieniach znowu porusza się krew
sine ugory przebudzone mgłą
falują
idzie ziemia na spotkanie z wierszem.

Kiedy poeta cofa się
nawiedzona myśl umiera szybko
ojczysty znak
nie wróci do narodu
światłość
skona na jego rękach
zatrzymana na rampie mroku.

Kiedy poeta milczy
z daleka słyhać hymn pochwalny
dobrze
dobrze
dobrze.

S P A C E R

Starość

rdza życia

gorzkie są radości zapadające

z zachodem światła

spopielale liście do snu

za rogiem chyha przemyślny mrok

idziemy w nurcie żalu

prosto w jego serce wyziębłe

rozlupimy się na dwoje

ty trochę

ja trochę

tylko płomień czasu

zdoła nas znowu zjednoczyć

i zgaśnie nami

zespólny ciemnością.

- - - - -

W Y J Ś C I E

Porankiem

jeszcze z ciepłem na ramieniu

pożegnani się cicho

nie obudzę szczekania psów

nie spłoszę cienia

porankiem

kiedy jest czas liści

czas rzeki

i dnia

przywitają mnie zwątpienia

nigdy nie doznam ulgi

nie wypowiem myśli

kaleczących usta

zdań najpiękniej skrojonych

każda mowa jest gorzka

w ten świt

wejdę bez słów

w używanie milczenia.

- - - - -

PRZEMIENIENIE

Oto dziewczyna której nie ma
oto mężczyzna którego nie ma
i miłość
która powstała
w przestrzeni zawisi dźwięk
dawnych słów
gesty
spojrzenia
choć oni
młodzi kochankowie
zostali uczynieni już kimś innym.

- - - - -

DROGOWSKAZY

Widzisz te drogowskazy
nie widzą nic
są ślepe
a wskazują kierunki
opętanym.

Zbuntuj się
zawróć ramiona zgrai uczuć
ku drogom nam tylko wiadomym.

A mnie
w objęciu swoim
ukrzyżuj
przez tę noc skazany
na okrucieństwo wierności.

- - - - -

ZWYCIĘZCA

Granitowy kamieniarz
ile mam jeszcze do przebicia
blok za blokiem
pokonać kamieniołom
świętynię potu
tunel nieprzebrany
kruszywo parzy ręce
młoty
kilofy
piły
niemi świadkowie klęsk
zapisują szaleństwo uporu.

Bez wytchnienia przez głązy
pragnienie trwalsze niż granit
zwyciężyć
by nie runąć w przepaść zapomnienia
gdzie czyha nicość.

Ile mam jeszcze kamieni przed sobą
ile mam jeszcze skał do pokonania
tunel jaśnieje
już bliżej światła
kiedy stanąłem na moment
zwycięzca
runęło wszystko.